

Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie.

05.05.2015 r.

Autor: Paweł Koszut

Wszyscy mówimy, że tylko w Bogu jest nasze szczęście, a tak naprawdę wszyscy szukamy go wszędzie poza Nim - takim stwierdzeniem jeden z moich kolegów wywołał serdeczny uśmiech na twarzach większej grupy osób zebranych na spotkaniu. W prosty i humorystyczny sposób dotknął czegoś prawdziwego o sercu człowieka. Przychodzi mi też na myśl definicja grzechu, którą podał ksiądz na ostatnich rekolekcjach wielkopostnych: „grzech jest pomyleniem szczęścia z czymś innym”.

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do mówienia, że jesteśmy grzesznikami, że stało się to dla nas niejako oczywiste, choć wcale nie jest. Przyznać się do tego i powiedzieć, że „nie znam swoich grzechów, bo ich nie widzę”, to jakby przyznanie się do bycia faryzeuszem. Nikt z nas nie chce się z kimś takim utożsamiać. Przecież faryzeusze to ci, którzy prześladowali i ukrzyżowali Jezusa, więc nie chcemy być jak oni. Trudno jest się z kimś takim utożsamiać skoro wokoło wszyscy twierdzą, że są wielkimi grzesznikami, a nie faryzeuszami. Tak jakby jedno od drugiego miało się wiele różnić.

To, co nas oddziela od Boga to bardziej to, czego nie widzimy, niż to co widzimy. Tak było 2000 lat temu, podobnie jest i dziś. Szukając Boga i zmierzając się z tym, co nas od Niego oddziela potykamy się o to, co niewidoczne, a nie o to, co już nam znane i dla nas oczywiste. Niewidoczne przeszkody są jak korzeń, z którego wyrastają inne złe uczynki, bardziej widoczne, dokuczliwe i przejawiające się na zewnątrz. Jednak wszystko to pochodzi z serca. Koncentrując się tylko na tym, co zewnętrzne i widoczne dla oka, zaniedbujemy to, co jest przyczyną zła, która pozostaje niewidoczna, ukryta i którą powinniśmy rozpoznać, żeby się jej przeciwstawić.

Jeśli już zaczniemy szukać tej niewidocznej przeszkody, która nas oddziela od Boga, to też czekają nas trudności. Możemy czasem stwierdzić, że im bardziej szukamy tego, tym mniej to znajdujemy. To dlatego, że zdarza się nam, że to, co nam każe tak gorączkowo szukać, właśnie jest tą przeszkodą, której nie widzimy. Na modlitwie, nie będąc tego w pełni świadomi, szukamy gorączkowo czegoś innego niż Pana Boga, bo pomyliliśmy szczęście z czymś innym - jak to powiedział wspomniany ksiądz rekolekcjonista. Albo szukamy szczęścia poza Bogiem - jak to powiedział mój kolega w stwierdzeniu przytoczonym we wstępie.

W tym szukaniu naszego szczęścia poza Bogiem staramy się jeszcze uzyskać Jego pomoc, zastanawiając się co możemy zrobić lepiej, żeby On nam w tym dopomógł. Czego jeszcze nie zrobiliśmy, żeby nam pobłogosławił. Wyczekujemy więc tego, co nam powie, co doradzi. Wsłuchujemy się w Jego głos, ograniczając zasięg naszego słyszenia tylko do tego, co miałoby nas prowadzić do celu, który sobie obraliśmy, a w którym źle ulokowaliśmy nasze szczęście. Dlatego skarży się Pan Bóg słowami proroka Ozeasza na nas, którym zaczął już pomagać w wyjściu z niewoli, bo właśnie kiedy do nas mówi, odwracamy się od Niego. A jak bardziej nas wzywa, tym dalej jeszcze odchodzimy (Oz 11,1-2):

„Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem,
i syna swego wezwałem z Egiptu.
Im bardziej ich wzywałem,
tym dalej odchodzili ode Mnie,
składali ofiary Baalom
i bożkom palili kadzidła.”

P.K.